

I. GRAFIKA A ORTOGRAFIA.

PRZEZ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

W zapytaniach, nadsyłanych nam ze stron wielu, znajdują się często i coraz częściej takie, że nas wprawiają w prawdziwy kłopot. Co naprzykład ma za związek z językiem, gramatyką a choćby tylko z ortografią kwestya pisania *Anglika* przez *A*, czy przez *a*, albo jeszcze więcej kwestya *r* czy *z*, *z* czy *ż*? Czy można uważać za sprawę gramatyczną czy ortograficzną pisanie konia lub *końa*? *gołębia* czy *gołęb'a*?

A przecież są to sprawy, zajmujące myślące głowy, i chociaż ci, którzy nie rozróżniają części gramatyki, fałszywie rzeczy te mieszają ze sobą, nie możemy im brać tego za złe i postanowiliśmy dziś jedną sprawę wyjaśnić.

Przytaczamy najpierw zdanie X. Fran. Malinowskiego: »*Pisownia* podaje prawidła, jakimi postaciami głosek oznaczać należy głosy i brzmienia danego języka, wchodzące już w skład wyrazów; jakimi znakami oddzielać wyrazy i zdania od siebie w ciągu pisma, albo raczej, jakimi znamionami oznaczać zdania i okresy. *Grafika* zaś w znaczeniu gramatycznym ma nam wskazać postacie głosek, jakimi znamionami oznaczać należy głosy i brzmienia danego języka, niezależnie od wyrazów, których są częstkami. Jednym słowem: *Grafika* uczy nas oznaczać głosy i brzmienia, podaje sposób wyrażania głosek w abecadle, i jest *pisownią*, że tak rzekę, *abecadłową*; *ortografia* zaś jest odnośnie do fonetyki języka *pisownią wyrazową*, obejmującą prawidła dla wyrazów zgoła dla mowy pisanej. *Grafika* daje nam a przynajmniej dać nam powinna w pojedynczych postaciach wyraźny i całkowity obraz fonetyki danego języka; *pisownia* zaś jest wynikiem prawideł językowych, zastosowanych do etymologii i gramatyki: powinna być wiernym obrazem nie tylko fonetyki języka, ale i jego organizmu«.

»Jakkolwiek *grafika* zostaje w najściślejszym związku z *ortografią*, jest jej podstawą i służebnicą, jednakże zasady pierwszej nie zawsze są w zgodzie z zasadami drugiej. Objasnimy to przykładem. *Grafika* europejska uczy nas oznaczać brzmienie wargowe powiewne mocne postacią *f*, a toż samo brzmienie powiewne słabe postacią *w*; tymczasem *pisownia* nasza słowiańska każe nam pisać: *twój*, *swój*, *kwas*,

kwiat, wtorek itd., w których wyrazach *w* brzmi zupełnie jak *f* i popełnilibyśmy błąd przeciw prawidłu ortografii a następnie gramatyki, gdybyśmy pisali według zasad grafiki te wyrazy: *tfój, sfój, kfas, kfiat, ftorek* itd. i to przeciw prawidłu opartemu nie na zwyczaju, lecz na prawie etymologii. Gdyby pisownia słowiańska a następnie polska, była się rozwinęła w jednostronnym kierunku fonetycznym, jak to ma miejsce w pisowni greckiej co do spółgłosek, prawidła grafiki byłyby w zupełnej zgodzie z zasadami ortografii i wtedy nie byłoby błędem pisać: *tfój, sfój* itd., lecz ponieważ ortografia nasza rozwinęła się przeważnie w kierunku etymologicznym, przeto pisać *tfój, sfój* za *twój, swój* jest błędem. Stąd wypływa, że **grafika jest obrazem fonetyki, ortografia zaś jest obrazem gramatyki i fonetyki języka**, a następnie, że owa zasada starych pedagogów niemieckich: »jak się mówi, tak się pisze« ma zaiste swoje znaczenie w grafice, lecz istnem jest złudzeniem w ortografii. W grafice to każdy głos, każde dla ucha jednolite brzmienie mowy powinno być też oznaczone w piśmie pojedynczą postacią głoski dla oka... Według tego wszystkiego, *grafika ma nam dać obraz wszystkich brzmień i głosów, z jakich się składa dla ucha język polski*«.

Aby rzecz jeszcze dokładniej objaśnić weźmiemy inny, aniżeli ks. Malinowski przykład. Grafika nasza nie ma znaku na miękkie *b* (*b'*), *p*, *w*, ani nie jest dosyć konsekwentna w oznaczaniu brzmień jednorodnych, bo oznaczając dźwięk złożony *ts* jednym znakiem *c*, nie czyni tego dla dźwięku *ds*, lecz go oznacza znakiem złożonym i to fałszywie: *dz*; albo oznaczając dalsze stopnie tego brzmienia dosyć konsekwentnie przez *dź* i *dż* nie czyni tego dla głosu *c*, bo ma wprawdzie *ć*, ale nie ma *ć* lecz *cz*. Podobnie brak konsekwencji naszej grafice w oznaczaniu tu *l* i *ł*, tam znowu *r* i *rz* czyli krótko: zajmowanie się stosunkiem brzmień mowy do ich postaci pisanych jest przedmiotem *grafiki*. Natomiast nie grafiki, ale ortografii zadaniem jest rozstrzygnięcie, czy pisać *móc* czy *módcz*? nie do grafiki, lecz do ortografii należy rozstrzygnięcie zagadnienia, czy mamy pisać *lilia* czy *lilja*, *kuryer* czy *kurjer*, a nawet czy *nasamprzód* lub *najsamprzód*.

Stąd wynika, że pisownia powinna być wynikiem głębokiego i wszechstronnego zbadania języka, powinna być wyrazem i obrazem postępu w umiejętności języka, a nie prostą umową społeczną, zachowującą znaczenie najwyżej dopóty, dopóki żyją ci, którzy się umówili; stąd wynika, że między dawnymi naszymi ortografiami mało było zajmujących się ortografią, a wielu samą grafiką. Jednej rzeczy z drugą mieszać, jednej za drugą brać nie można, skoro każda co innego oznacza.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Nazwę miasta **Xeres** należy wymawiać **Cheres** czy też **Kseres**? (A. W-e).

— Sprawy wymowy języków obcych właściwie do nas nie należą. Wyrazy i nazwy języka hiszpańskiego przywykliśmy wymawiać tak, jak je widzimy napisane, a czasem nawet w błędnej wymowie francuskiej, jak »Don Quichot«. O ile nam wiadomo, powinny się wymawiać *Cheres*, bo to X to nie *x* łacińskie, ale *z* greckie.

Półszosta, półsiódma, półósma? (Wł. Ol.).

Od kilku moich znajomych, pochodzących z Kieleckiego, otrzymałem uwagę, że używane przezemnie wyrazy »półszosta, półsiódma, półósma« rażą ich uszy, ponieważ jedynie prawidłową formą są wyrazy: »półszosta, półsiódma, półósma«. Mnie razi znowu ich sposób mówienia. Kto z nas ma rację?

— Niezawodnie »znajomi«, bo ścieśnianie *o* w tym razie jest anomalią, niczem nie uzasadnioną. Z osnów liczebnikowych *sześ-*, *siedm-*, *osm-*, powstają najpierw formy rzeczownikowe: *szóst*, *siódm*, *ósm* a potem przymiotnikowe: *szósty*, *siódmy*, *ósmy*, jako liczebniki porządkowe. Z tych samych osnów rzeczownikowych tworzy się pojęcia ułamkowe przez połączenie z rzeczownikiem *pół* a więc *pół-włora* (*pół* + 2 lpoj. od *włór*) a następnie: *półtora*; *pół-trzecia*, *półczwarta*, *półpięta*, *półszosta* (*pół* + 2 lpoj. od *szóst-szosta* na wzór *stół-stoła*) i dalej *pół-siódma*, *pół-osma* itp. wszędzie *o* jasne, bo tylko w 1. lpoj. pod wpływem akcentu i zatury końcowej samogłoski *o* ścieśnia się na *ó*.

Na podstawie **weksła** czy **weksła**? (Dr. KJR.).

— Pospolicie *weksła*, bo podług Kryńskiego (Gram.³ str. 53) »reczowniki oznaczające istoty oddzielne albo rzeczy odrębne, samoistne, używają się z końcówką — *a*; nazwy zaś pojęć oderwanych, czyli t. zw. rzeczowniki umysłowe mają końcówkę *-u*«.

Rękopis czy **rękopism**? (Wł. Ol.).

Walicki w »Błędach naszych« uważa wyraz »rękopis« za nieprawidłowo zbudowany, a użycie jego nazywa błędem językowym; według niego »rękopis« — może oznaczać jeno opisanie lub też opisywanie ręki (analogia do *rysopis*, *dziejopis*, *życiopis*), na określenie zaś manuskryptu posiadamy wyraz »rękopism«. Ponieważ w »Poradniku« czytałem wielokrotnie użyty wyraz »rękopis«, proszę przeto o wyjaśnienie, kto ma rację: Walicki czy też redakcja »Poradnika«?

— Walicki ma rację o tyle, że nieszczęśliwie ukuty wyraz ten składa się z dwu części: *ręko* + *pismo* i gdybyśmy go w tej formie właściwej używali, nie byłoby żadnych różnic. Tymczasem wyraz ten prawdopodobnie pod wpływem akcentu uległ skróceniu przez zatrącenie końcowego — *o*, a że grupa *sm* zwłaszcza w wygłosie trudna jest do wymówienia, zniknęło i *m*. Pozostały wyraz *rękopis* upodobił się rzeczywiście do *rysopis*, *dziejopis*, ale że nie było właściwego *rękopisu* tj. nie było i niema wyrazu na oznaczenie *opisu ręki* więc nikogo ta kontaminacja (czyli zlanie się poniekąd dwu wyrazów) nie razila, i dziś daremne są wszelkie usiłowania wskrzeszenia *rękopismu*, skoro wszyscy piszemy: *rękopisu*, *rękopisy*, *rękopisów* itp.

Gorąc czy gorąco? (Dr. KJR.).

Niegdyś (nie kiedyś! *R.*) zganiono mi bardzo wyrażenie: »Ależ tu gorąc!« Czy słusznie? Mickiewicz mówi:

»W ręku kręciła wachlarz dla zabawki

Bo nie było *gorąca*«.

a lud zna także rzeczownik *ziąb*.

— Wszystko to prawda, ale jeszcze większą prawdą jest to, że *gorąc* jest tylko gwarowem skróceniem pod wpływem akcentu: *gorąc* zam. *gorąco*, podobnie jak *Podgórz* zam. *Podgórze*. Tego rodzaju gwarowe właściwości mogą się stać ogólne i literackie, ale dotychczas *gorąc* do nich nie należy. Mickiewiczowska forma *gorąca* jest 2. lpoj. do 1. lpoj. *gorąco*, jak *działa* do *działo*, *mleka* do *mleko* itp. Wprowadzania *ziąbu* do literatury (vide powieści Gąsiorowskiego) nie uważamy za szczęśliwe, bo niepotrzebne.

Czy wolno używać słów *usieść* zamiast *usiąść*; *urósć*, *wyrósć* — zam. *urosnąć*, *wyrosnąć*? (A. H.).

— Forma *sieść* jest prawidłową starą formą utworzoną od osnowy *sied-* w ten sam sposób, jak bezokoliczniki: *nieść*, *gnieść*, *paść*, *wieść* itp. Dziś jednak ta forma wyszła z użycia zwłaszcza w złożeniach, chociaż mamy: *siedź*, *siadł*, *siadłszy*; zamiast niej używamy form od osnowy *sięd-*, *sięde*, lub nawet *siąde* i bezokolicznik *siąść*. Forma *usieść* jest tedy dawna, *usiąść* nowsza, podobnie starsze są *urósć*, *wyrósć* obok dzisiejszych: *urosnąć*, *wyrosnąć*.

Przymiotniki w drugim „pokoleniu“, zakończone na — *ościowy*.

Od przymiotnika *oszczędny* pochodzi rzeczownik *oszczędność*, a od tego znowu przymiotnik *oszczędnościowy*. Myślę, że lepiej jest mówić: kasa oszczędności, niż kasa oszczędnościowa.

Naród, narodowy, narodowość, *narodowościowy*. Dodając tak sto-

pniowo końcówki *-ość* i *-owy* można bardzo wiele tworzyć wyrazów o subtelnych chyba różnicach w znaczeniu. Myślę, że zamiast brzydko brzmiącego przymiotnika *narodowościowy* można zawsze mówić: *narodowy*. — *Wart*, *wartość*, *wartościowy*. Najbardziej rozpowszechniony ze wszystkich podobnych przymiotników, a może najmniej potrzebny. Zamiast przedmiot *wartościowy*, książka *wartościowa*, można powiedzieć: *dobry*, *doskonały*, *cenny*, *wielkiej wartości* i t. d. Prawda, mówi się jeszcze o papierach *wartościowych*, ale i tu jaki finansista mógłby inny wyraz poradzić. *Z. Kramsztyk.*

— Jakiś to już nieraz pisali nadużywa się dzisiaj przyrostka twórczego *-ów*, *-owy*, celem utworzenia przymiotników. Nie używano go dawniej nigdy do tworzenia przymiotników od rzecz. zakończonych na *-ość* (dowód, że od *kość* jest *kostny*, nie **kościowy*) w czym dzisiaj znowu mamy obfitość zbyteczną. Lubo tedy w zasadzie tworzenie to fałszywe, przyznać trzeba, że delikatne wyróżnianie pojęć czyni je często konieczne, bo każdy przyzna, że co innego wyraża np. *narodowy* a *narodowościowy*. Zamiast *wartościowy* można rzeczywiście powiedzieć całkiem dobrze: *cenny*.

Teoryopoznawczy; tłumaczenie z niemieckiego: »erkenntnisstheoretische«.

I wyraz niemiecki nie głaszcze mile ucha; polski wydaje się urobionym po barbarzyńsku. Myślę, że miana »teorya poznania« nadużywa się często, że zamiast niego nieraz mówić można wprost o poznaniu, więc używać przymiotnika *poznawczy*. W innych wypadkach należy użyć dopełniacza albo omówienia: z dziedziny teorii poznania. Przymiotnik *teoryopoznawczy* powinien być usunięty.

Zygmunt Kramsztyk.

— Z tem zapatrywaniem zgadzamy się w zupełności. Tłumaczenie niewolnicze abstraktów niemieckich i silenie się w wyrównaniu Niemcom na polu absolutów wyrządza językowi naszemu szkodę, bo on ma zupełnie inne właściwości.

Czy wyrażenie prawnicze „kupno-sprzedaż“ jest rusycyzmem? (купно-продажа)? (A. W-e).

— Nie znamy się na słownictwie prawniczym; niesłyszeliśmy tego dziwnego wyrażenia i sądu o niem wydać nie możemy.

Wprowadzić w dziedziniec czy na dziedziniec? (R. Tr.).

Z. Kaczkowski w swej powieści »Olbrachtowi Rycerze« (T. II. str. 51) względem Olizara użył wyrażenia: »a wtedy ktoś wziął go pod ramię i oddał go sługom, ażeby go wyprowadzili *w dziedziniec*«.

Sądzę, iż to jest rusycyzm, jak *наѣ пошелъ въ проулку* — należałoby go więc unikać, aby inni nie powtarzali, gdyż prawidłowo powinno być *na dziedziniec*.

— Czy rusycyzm — trudno wyrokować, chociaż wydaje się to prawdopodobne w porównaniu z przytoczonym przykładem; w każdym razie poprawnie po polsku mówi się *wyprowadzić na dz.* a nie *w dziedziniec*.

Muzeum dla? (A. W-e).

Czy wyrażenie »Muzeum austriackie dla sztuki i przemysłu« (Ogniwo 1904 r. str. 43) jest germanizmem (Oest. Mus. für Kunst u. Industr.)? Czy nie należy powiedzieć: M. austr. sztuki... tak jak mówimy »galerya obrazów«?

— Niewątpliwie; przecieżyby dobrze (bo zrozumiale) brzmiało to samo bez przyimka *dla*.

Czekać za kimś? (A. H.).

Czy błędny jest zwrot z Księstwa: »czekać za kimś« zam. *na* kogoś.

— Jest to osobliwość powstała pod wpływem zwrotu niemieckiego: *suchen za czem*. Dotychczas nie spotkaliśmy jej jeszcze, dzięki Bogu, u żadnego poprawnego pisarza.

Zrobiło mi się zazdrość? (A. H.).

Jeżeli wolno mówić: *zrobiło mi się żal* — czy można też użyć wyrażenia: »zrobiło mi się zazdrość«?

— Pierwszy zwrot utarty i dlatego nie razi, bo skoro powiem: *żal mi*, mam poczucie, jakobym użył jakiejś formy czasownikowej z przysłówkiem np. *zrobiło mi się niedobrze*. *Zazdrość* jest wybitnym rzeczownikiem i dlatego taki zwrot uważamy za niepoprawny.

Raz po raz = niekiedy? (A. H.).

Mówią powszechnie w Poznańskim »raz po raz« w znaczeniu czasem, niekiedy — sądzą, że to błędne.

— Zwrot *raz po raz* słyszeliśmy od dzieciństwa nie w Poznańskim, ale w Galicyi, w okolicy Tarnowa, i nie w znaczeniu niekiedy, czasem, lecz = ciągle, nieustannie. To też, jeżeli co w tym zwrocie jest błędne, to znaczenie, bo się z części i istoty zwrotu wywieść nie da zupełnie.

Raz za czas? (Dr KJR).

Używam wyrażenia *raz za czas* w znaczeniu *od czasu do czasu*. Kogoś ze znajomych zdziwiło to wyrażenie; oświadczył, że je pierw-

szy raz słyszy. Wskutek tego zapytywałem znajomych, czy słyszeli kiedy taki zwrot, odpowiedzieli mi wszyscy, że słyszeli, ale tylko odemnie. To mnie zastanowiło. Zacząłem badać, czy jest to używane wyrażenie w okolicach, z których pochodzę i przekonałem się, że nie. Badałem dalej, czy tak mówi ktoś w mojej rodzinie, albo w najbliższym otoczeniu; wszyscy znają to wyrażenie, ale tylko odemnie; prócz mnie, nikt go nie używa.

Czy Szanownej Redakcyi znany jest taki zwrot, skąd go mogłem pochwyć, i co Szanowna Redakcyja o nim sądzi?

— Jakimże sposobem moglibyśmy wiedzieć, skąd bardzo osobliwy zwrot znalazł się u jednostki? Owo *za*, łączące dwa rzeczowniki, wskazywaćby mogło na jakieś niem. *für* np. *ein für alle Mal*, ale nie chcąc się wszędzie dopatrywać germanizmów, raczej się domyślamy, że powyższy zwrot powstał z podobnego przez skrócenie. Znany nam jest zwrot *raz za* (lub *na*) *jakiś czas* = *nie kiedy*, używany w mowie potocznej; nie dalecy tedy będziemy od prawdy, jeżeli uznamy zwrot Pański, równy znaczeniem, za to samo, lecz z opuszczeniem zaimka *jakiś*, który tu jest istotny i bez niego zwrot cały nie tłumaczy się jasno.

Nie bez znaczenia przeczącego. (J. D.).

Jak sobie wytłumaczyć użycie przeczenia nie w takich zwrotach jak: *czegom ja to nie słyszał, nie widział, co się to nie stało, jak nie zaczę krzyczeć*, itp.

— J. Kochanowski we Fraszkach III, 1, mówi: »Gdziem potym nie był? czegom nie skosztował?« Linde cytując tylko jeden przykład z »Zabaw przyj. i pożył.« wyraża się o owem *nie*, że ono jest »mere pleonastice«. Słownik wileński pod zwrotami: »jak nie...«, »kiedy nie« podaje, że owo *nie* »wyraża twierdzenie czynności wzmocnionej«; słownik zaś warszawski, (Kryńskiego, Karłowicza i Niedźwiedzkiego) obecnie wychodzący, notuje tego rodzaju przykłady pod kategorią: »przeczenie zbyteczne«. Wynika z tego, że owego *nie* nie należy łączyć z czasownikiem, lecz ze spójnikiem (jak, kiedy) lub zaimkiem i że ono tu odgrywa podobną rolę, jak *non* w łacińskim, pytajniku *non-ne*?

Spółczyć z losem. (B. Dy.).

Żebyś wiedział, jak ona *spółcuje z twoim losem* (Gawalewicz. Plemię Anteusza N. Ref. n. 257. Jak można »spółczyć z losem«?

— Jestto błąd logiczny, zupełnie oczywisty, powstały przez pomieszanie ze zwrotami: *zajmuje się twoim losem, boleje nad twym losem* i t. p.

Większa połowa — mniejsza połowa. (P. Ch.)

Czy wyrażenia powyższe mogą być używane, czy też należy je zastępować wyrażeniami »więcej, niż połowa; mniej, niż połowa« z tego względu, że połowa nie może być ani mniejszą, ani większą.

— Stary to błąd i naturalnie logicznie jest nonsensem; utarł się jednak dlatego, że myśląc o połowie nie myślimy o dwu równych częściach, lecz o dwu częściach wogóle. Dla uniknięcia go lepiej jest mówić: *większa, mniejsza część*.

III. POKŁOSIE.

Aleksander Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie. Warszawa, 1903, 8°, tom I, str. VI i 476, tom II 497 i VII.

(Dokończenie).

V. Zanim przejdziemy do zwrotów obcych (germanizmów i rusycyzmów), zanotować musimy w tem miejscu, że obok wyrazów obcych i archaizmów spotykamy w języku prof. B. liczne nowotwory, błakające się zwykle po dziennikach, a przez żadnego poważnego pisarza nie powtarzane. I tak:

I, 160: »Wobec... *zacofaności* w myśli« (zam. zacofania). Toż str. 282.

I, 198: »*zadomowiony* Polak« (może prawdziwy P...?) »... tylko jeszcze literatura dubrownicka mogłaby... z nią *zawodniczyć*« (iść w zawody? mierzyć się?) Toż I, 280.

I, 221: »... opuścili ją (grecyznq)... jako całkiem *zbędną* (zbyteczną?)

I, 226: »... w stylu nieraz *nakamiennym* (zam. lapidarnym?)

I, 282. »*tępanie* pulsu przypomina mu przyływ i odpływ morza« (zamiast: uderzanie tętna... Żaden lekarz polski współczesny nie zrozumie, co znaczy: puls tępa; mówimy: tętno uderza, bije).

I, 286: »... już tylko czasem jakieś zdarzenie np. skandal towarzyski. *głosuje* (opiewa? wygłasza) rymami, Sobieskiemu... nie przepuści przedwczesnych zalotów i *urychlonych* (przyspieszonych? rychlejszych?) ślubów z Marysieńką«.

I, 289: »Polak, który dla żartu i przyjaciela by *odstradał* (postradał?)

I, 320: »dostarczał ich już wiek XVI. *przewierszujący* (tłumaczący wierszem?) ustępy z »Przemian«...«

I, 321: »Korczyński *zwerszował* (opracował wierszem?) jedną z nowel...«

I, 402: »... żądając... czystości językowej, skażonej niezliczonymi *wlazami* (wtreptami?) obcymi«.

I, 407: »Zaluscy mieli literackie *zakusy*« (zamiłowania? zachcianki?) Toż t. II, str. 151 i i.

I. 411: »... piszący troje *niewidy* (dziwów?) o orderze Białego Orła«.

I. 462: »... *nieproduktywności* szkoły (nieprodukcyjność?)

I. 471: »— przygotowano *wyniknięcie* literatury (powstanie?)

I. 473: »nie w formie *chromiącej* stale« (może chromającej? utykającej? bo mamy chromać, nie chramać, a Rosyanie tylko wymawiają *chromat'*, chociaż piszą *хромать*).

II. 44: »... literatura pospolitowała się i *rubaszyla*« (co to znaczy?)

II. 58: »... z nią (z »Lenorą« Bürgera) *spadała się* »Ucieczka« Mickiewicza«. (Co znaczy spadać się, nie rozumiem i w słownikach tego nie znalazłem).

II. 63: »... *wyolbrzymiał* swe cierpienia« (przesadzał? powiększał? Wyolbrzymić = stać się olbrzymem, ale nie można chyba wyolbrzymić kogo lub co?) Toż na str. 75.

II. 68: »Następowało opowiadanie o porwaniu Alfa na *rejzie* (co to jest?) zakonnej«.

II. 153: »... *kontrastowały* (!) rycerskość« (uwydatniały?)

II. 314: »... *ukrajowienie* (?) urzędów«.

II. 415: »... karykaturami są i koledzy jego i on sam i *tohu-wabohu* schadzek studenckich« (Co to jest tohu-wabohu?)

II. 456: »... ale z *münchhauzyad* (wyraz całkiem niezrozumiały, potworny!) nie sposób romansu wykrzesać«.

tamże: »*liveryą* bandy albeńskiej«. (Wyrazu tego w słownikach nie znalazłem i zupełnie go nie rozumiem).

VI. Nierównie gorsze od tych obcych naleciałości są *zwroty niemieckie* lub *rosyjskie*, pospolicie germanizmami i rusycyzmami zwane. Jest ich stosunkowo taka ilość, że doprawdy pojąć nie można, jakim sposobem Szanowny Autor tyle ich sobie przyswoił i jak z taką stanowczością narzucać je może polskiemu społeczeństwu.

A) Germanizmy:

I. 30. »I odnosi się wrażenie« zam. odbiera się, ma się wrażenie.

76. »...chyba że przystępowało i świadectwo żyda«, zamiast przyłączało się.

105. »głównie stoi moralność na widoku« zam. ma na celu, chodzi o...

393. »hamował on activitatem sejmową tak długo«, zam. dopóty...

426. »w najwęższym kółku« zam. w najciaśniejszym. II 29. *wązkie* szranki.

II. 57. »o korzyści, jakie... wyniósł« zam. uzyskał.

197. »wrzawa, kilku feljetonami podniesiona«, zam. wywołana.

200. »wysiedlali się z kraju« zam. opuszczali kraj.

297. »zerwał... z wązkim poglądem« zam. z ciasnym.

316. »młodzi pracownicy ...wyszkolenie« zam. wyćwiczeni.

352. »Do tych zjawisk... przystąpiło...« zam. dołączyło się.

B) Rusycyzmy:

I, 76. ...»bronił wyboru biskupa przez kapitułę, nie przez *naznaczenie* królewskie (ros. назначение = mianowanie, назначать = mianować),...«

109. ...»a gdy ci, co je szczepili *uchodzić* musieli z rodziny (ros. уходит изъ родины = uciekać, uchodzić z ojczyzny, opuszczać, porzucać ojczyznę. Родина = ojczyzna, kraj, kraj ojczysty; nasze rodzina = семейство, семья) »zwracali wzrok swój ku dalekiej Polsce«...

109. ...»języków narodowych w *języki* nie liczone«, zam. »do *języków* nie zaliczane«.

188. ...»niema w nich prawie *przywoźnego* towaru (привозный товар = towar przywozowy, częściej: importowany), że *odnoszą się* (относятся = dotyczą) ...do małopolskiej i ruskiej szlachty«...

198. 206. ...»ścista *zawisłość* jej włoszczyzny«... »Zawisłość, niezawisłość, zawisły, niezawisły — stale są przez Autora używane, jak gdybyśmy nie mieli: zależny, niezależny, niezależność, niepodległość (ros. независимость, независимый, lecz Rosyanie mają: зависеть, независеть — u nas *zawisnąć* obecnie rzadko używany miał wcale nigdyś (w Piśmie świętem) inne znaczenie, mianowicie takie w jakim go autor użył na str. 152 t. II.: porość w skrzydła i zawisnąć na niebie i gdzieindziej lecieć«...

204. ...»wybranego chyba na to, żeby *zgubność* elekcji *dokazać*« (Ros. доказать = dowieść, że elekcya jest zgubna. Po polsku »dowieść czegoś«, bo »dokazać czegoś« oznacza co innego.

214. ...»Udało się bowiem walki kozackie ...*przykrasić* (прикрасить = upiększyć) tendencyą wyznaniową.

220. ...»działaniem przez młodzież na rodziców, przez szkołę na młodzież wszelkimi *miarami* i *miarkami* na tłumy, zdobywają (Jezuici) coraz obszerniejsze wpływy«. Działać wszelkimi miarami = ros. действовать всеми мѣрами, ogół nasz mówi i pisze: wszelkimi sposobami i sposobikami, wszelkimi środkami i środeczkami, zapomocą wszelkich środków itd.

251. ...»Wobec gradu broszur, omawiających *złość dnia*« rosyjskie злоба дня, a nawet злободневный — po polsku chyba: sprawy bieżące, naglące, będące na dobie, na czasie, niecierpiące zwłoki lub tp).

252. ...»Ale dzieła jego... pełne są trafnych uwag mimo scholastycznej *oblóczki*«; (оболочка = powłoka, otoczka).

321. ...»w Banialuce« dokazał sztuki, której żaden poeta polski nie *doścignął* (достигнуть = osiągnąć).

323. ...»wypowiadając wojnę grzechom..., *zabłądzeniom* sekciarskim»

(błędem? zabłądzenie w tym razie zanadto przypomina ros. заблуждение = błąd, omyłka, zabłąkanie (np. w lesie).

338. w. 21. »w »Poczcie Herbów«, jedynem wielkiem dziele, które w ostatni rok (w ostatnim roku?) życia wydał...« ros. въ послѣдній год.

351. ...»chwałę znakomitych niegdyś piw polskich..., muza szlachecka wyśpiewywała na wszelkie *łady*... (ross. на все лады = na wszelkie sposoby. *Ład* po polsku znaczy: porządek, układ porządnny, szyk a nigdy: sposób lub tryb, tempo (jak po rosyjsku) i *nie posiada liczby mnogiej*. Toż na str. 351. »pisali duchowni, a jeśli się świecki autor przyglądał, to pisywał ich *ładem*«. (Na ich sposób, ich trybem). I na str. 393 znów: ...»transakcja kolbuszowska opiewana na wszelkie *łady*«... (!!)

362. »(Autorka) bo staropolskiego ona *zakału* (! ros. закалъ = hart, nasza »zakała« oznacza wcale co innego).

404. ...»z uczonych »kobiet« *podziałał* on »mężczyzn«... (poczytał? porobił? *podziałać* używamy obecnie tylko: na co, na kogo?... *Podziałać* zaś z kogo co = ros. подѣлать).

440. »W »Matce Spartance« w Teonie i synie (sic!) Nikanorze *uznawano* powszechnie księżnę i syna Adama«... (Ros. узнавать = poznawać, więc tu: *poznawano*. Uznać, uznawać, mieć uznanie, po polsku znaczy co innego).

440. »Od tej liryki prostej... odbijała sprośna XVIII. wieku, cyniczna *w rodzie* (ros. въ родѣ = w rodzaju, w guście; rosyjskie родъ oznacza polskie ród i rodzaj) Vadé'go, Bauffleursa i innych Francuzów, bez ich gracy i swobody«...

445. ...»Powrót Posła«, komedia... broniąca z niekłamanym *żarem* postępu i reform«... (ros. жаръ = upał, skwar, zapał, a więc tu: zapałem).

460. »Bo i jakżeż można się było oprzeć czarowi n. p. takiej *frazy*« (frazesu? ros. эта фраза = ten frazes).

469. »*okrainy* zaczynają spłacać długi wdzięczności zaciągnięte u macierzy«. (Ros. окраина, окраины l. mn. = kresy, pogranicze, ukraina).

23. ...»Rylejew na ten sam *ład* (sposób? tryb?) swoje »*Dumy*« w duchu obywatelskim wyśpiewał«.

29. ...»czy to, gdy *mozolisty* *kułak* Dyndalskiego z piórem i sensem się boryka« (ross. мозолистый кулакъ = dosłownie: żyłasta pięść, tu może namulana, spracowana dłoń? przymiotnika *mozolisty* nie podaje nawet najobszerniejszy nasz słownik obecnie w Warszawie wychodzący).

37. »pielegnowali *jak* język, *tak* i dzieje (ros. какъ — такъ и).

44. »I *wydzielali się* (wyróżniali się? oddzielali? Ros. выделяться = wyróżniać się; w jęz. polskim *wydzierać* znaczy co innego, wydzielac się — nie mamy) powołani od rzemieślników, a choćby partaczów«...

110. »studies slawistyczne polskie z przed roku 1831. on miał. (Szyk rosyjski!).

166. »Byłyż (ż tu = wprawdzie? co prawda?) poetki na Parnasie polskim, ale śpiewały *one* (*one* może tu zbyt czyste?) na męski *ład*«...

166. »Dopiero w romantyzmie uwolnienie czy rozpasanie indywidualności wprowadziło kobietę do literatury... przestało *uważać zabawką* czy *utrapieniem* mężczyzny«... (po ros.: считать чѣмъ = uważać za co, więc za zabawkę, za utrapienie).

178. »*Oto i* (ros. Вотъ и = otóż? albo wprost oto?) komentarz do »Irydyona«.

179. »Spólników znachodzi on między ludźmi, świeżymi, silnymi, nienawidzącymi (ciemieżyciele) *ugniatającego* (uciskającego? ros. угнетать = uciskać, ciemiężyć. Гнетъ = ucisk, ciemność).

196. »Straszna żądza bojów, *niedalekich* tych bohaterów (ros. недалекий, недалекого ума = ograniczony)..., *podkupiły* (podbiły? zniewoliły? zjednały?) publiczność i krytykę«.

216: »Tak *wskrzeszało* na »*Ukrainach*« polskich (l. mn.?) dawno uważanych za stracone, poczucie przynależności plemiennej i duchowej«. (Ros. воскресать, воскреснуть = zmartwychwstawać) zmartwychwstać, więc tu: zmartwychwstawało, budziło się? Nasze *wskrzeszać* jest słowem czynnym i wymaga po sobie biernika z zapyt. kogo, co. Stąd słynną powieść Tołstoja *Woskriesienie* dobrze przetłumaczono na *Zmartwychwstanie*).

229: »od *rannej* młodości« (wczesnej? ross. ранний).

230: »... czytelnikom *Paskiem* i *Soplicą* zepsutym«, (zwrot czysto rosyjski. Po polsku: czytelnikom przez Paska i Soplicę zepsutym lub: czyt. na Pasku i Soplicy popsutym).

292: »... nosił się on z myślą napisania historii konfederacji barskiej, *zarył się* w tym celu w literaturze drukowanej«.... (ros. рыться = grzebać się, kopać się, więc tu: zagrzebał się? zakopał się? tylko nie wiadomo czy: w tym celu, czy w literaturze).

370: »Tłumaczenia z francuskiego, czeskiego... *holandzkiego*«..., (ross. голландский = naszemu: holenderski).

393: »... hula ten Filip po świecie«... Ross. гуляетъ = buja? uwija? Nasze hulać = puszczać się, birbantować, dokazywać i t. p. Tu zaś autor użył tego wyrazu o Filipie z konopi więc w znaczeniu: przechadza się, spaceruje — co właśnie jest rusycyzm, bo tam гулять spacerować, przechadzać się).

462: »Bohaterem »Bez Dogmatu« jest dekadent... znużony *odprysk*« (ros. отпрыскъ = pączek, kielek, pęd, latorośl = ten ostatni wyraz chyba tu najstosowniejszy?) »znużonego rodu, *wykluczony*« (ros. исключенный, выключенный = wyłączony)« siłą stosunków ze zwykłego trybu życiowego szlachty i innych krajów... oddający się *pajnieproduktywniejszym*« (ros. продуктивный = produkcyjny, w takiej przynajmniej postaci francuskie *productif* u nas się utarło. Autor wszędzie pisze: produktywny)... »jeśli nie *machnie ręką* na wszystko«... (ros. махнуть рукой на все = dać za wygraną wszystkiemu).

484: »Pesymista *on* na pozór słuszny«. (Budowa zdania cudzoziemiska, po rosyjsku brzmiałoby: Песимистъ онъ на видъ (na względ) страшный«. Po polsku: Jestto z pozoru straszny pesymista? W całym dziele za nadto autor szafuje zaimkiem *on*).

VII. W *składni* spotykamy również cały szereg zjawisk niezgodnych z dzisiejszym stanem języka.

I tak w t. I. str. 272. spotykamy zdanie bezpodmiotowe: »mnoży się coraz bardziej różnolitych pamiętników« zam. »mnożą się coraz bardziej różnolite pamiętniki« lub mnoży się... liczba róż. pamiętników«.

I. 279: »Najciekawsza między tłumaczami osobistość... Krzysztof Piekarski... najwięcej *użył on na* »Strasznym Bohatyrze« i suplementie Bohatyrza Straszego«, przetłumaczonych z Capitano Sparenta, drukowanych nieraz«. (Co tu ma znaczyć a to samo na str. 315: *użył... na... nie* wiem, może: najwięcej miał powodzenia? lub t. p. O samym zaś zwrocie: *użyć na czym* prof. Chmielowski (patrz jego Stylistykę, na str. 265) powiada, że jest to »zwrot trywialny, który mógłby ująć zaledwie w sprawozdaniu teatralnym lub w komedyi« i dalej: »a może autor sądził, że *używa się na nich* zawsze odpowiada zupełnie francuskiemu: »*on en jouit toujours*«).

318: »Znienawidzony Potockiemu dlatego, że obcy«, (zam. znienawidzony przez P.).

325 »... szturmując *na* pijaństwo i obżarstwo«; my obecnie szturmujemy *do* czegoś np. do twierdzy, a tu możeby było lepiej: *napadając na*...

338: »...Silva rerum poetycka, szlachecka...« Silva rerum — uznawano dotąd za nijakie a więc *to* S. r.

379: »Najpopularniejszą prozę tych czasów należy *szukać* gdzieindziej« (Szukać czego — to zwykła składnia, a nie *co* lub *za* *czem*).

394: »... lecz wydawnictwo *zaniechał*« (zaniechać *czego*, nie *co!*).

II. 19: »... z niej *zewnętrznych* pobudek do nowych utworów *czerpał*«. (Czerpać *co* z czego a nie: *czego* z *czego*).

26: »... *wyroili się* z dworku szlacheckiego *sztuk* ze dwadzieścia« (może: *wyroito* się?...).

28: »... były i pasorzyty, *owi* Geldhaby« (Jeżeli *owi* to Geldhabi lub Geldhabowie, lub: *owe G-y*).

100: »... znakomitsze dzieła sztuki nadają się i *dla* alegorycznych popisów«, (może *do*, nie *dla?*).

111: »... bliższy naszym czasom« (dziś raczej: n-ych czasów).

11: »tracąc coraz bardziej kredytu między ziomkami«. *Tracę* łączy się z 4. jako słowo przechodnie.

433: »... *za* geniusza pracy wyobrazić go sobie możemy«. (Wyobrażać sobie kogo *czem* nie *za co*).

434: »Książka polska wszędzie dostęp znachodzić (znajdować?) poczęła, w salonie i na poddaszu« (znajdujemy, mamy dostęp *do czego* lub *na co* a więc: *do* salonu i *na* poddasze).

436: »... patriota i demokrata *spółczuwał tym ruchom*« (może spółczuł z tymi ruchami).

444: »... nie miały siły czy odwagi *dla* (do?) torowania sobie drogi własnej.

tamże, »dawałaby lekcji muzyki« i na str. 452: wyolbrzymiają *idei* (zam. *lekcyje, idee*; Rosyanie mówią лекции, идеи).

VIII. Nakoniec przechodzimy do *gramatycznych* właściwości w języku prof. Brücknera.

Prof. B. nie tworzy form I. poj. nazw jak: Aryanin, Bazyljanin, Franciszkanin itp. z pomocą owego przyrostka *-in*, ale bez niego i to wyjątkowo konsekwentnie w całym dziele; odmienia je też podług wzoru: Cygan, Kalwin. Czy słusznie?

Również w tworzeniu przymiotników od imion własnych ma swoje zasady, niezgodne z językiem ogółu.

Zam. bartłomiejski ma: bartłomiejowski (I, 269).

» augustowski » augustejski (I. 418).

» kopernikowski » kopernikański (I. 458).

» przemęcki » przemętski (I. 465).

W odmianie napotykamy liczne rzeczowniki w 2. lpoj. z końcówką *-u*, a nie *-a* jak pospolicie bywa np. I, 177 do wierszu; 331. do... żywotu, obok żywota (350). II, 22. oryginału — chociaż tu mowa o człowieku nie o pierwowzorze, który ma: oryginału. II, 448. zaścianku.

W odmianie nazwy *Białegostoku* p. B. idzie za językiem rosyjskim i odmienia tylko część drugą: *Białostoku* (II, 3); od rzecz. żeńskiego *nić* używa formy 6. lmn. *nici* (I, 185) zam. *nićmi*; w odmianie liczebników spotykamy takie formy — może historycznie dobre, ale dziś nieużywane — jak: *dwuset* lat (I. 285) zam. *dwustu*, i »nad *dwutysiącami* wieszczów« (II, 14) zam. nad dwoma tysiącami. Za największy błąd w odmianie uważamy formę 3. lmn. *przyjaciełom* (I, 320) zam. *przyjaciołom*.

Innych błędów nie dotykamy, a zwłaszcza błędów stylistycznych, z których możnaby ułożyć całe studium, dosyć ciekawe i pouczające. Jest tam wiele rzeczy niejasnych, dlatego niezrozumiałych, co niewątpliwie nie dodaje okraszy formie, pod względem językowym tak ułomnej, że sprawia wrażenie książki zupełnie w druku nie »korygowanej«. Wytknęliśmy rzeczy najważniejsze, ze względu na rzecz samą i na osobę Autora.

(Wilno)

Dr. Ludwik Czarkowski.

IV. ROZTRZĄSANIA.

Od Dra E. Biernackiego z Warszawy otrzymaliśmy następujące pismo:

Pewien szereg błędów językowych, wykazanych przez Dra L. Czarkowskiego w pracy mej »Zasady poznania lekarskiego« uznaję za słuszny, chociaż niektóre z nich (np. przytoczone pod liczbami 3, 7, 23, 38) stanowczo należą do błędów korekty, błędy zaś pod liczbami 13, 15, 28 są jednego rodzaju. Co do wielu innych punktów zauważyć muszę, co następuje:

Ad 4) »Stawia się przypuszczenie« użyto w znaczeniu »tworzy się (w nauce), wprowadza się (do nauki) przypuszczenie«. Proponowane przez Dra Cz. »nasuwa się przypuszczenie« oznacza zupełnie co innego.

Ad 5) »Unaukowienie« użyto w znaczeniu »zdobycie, nadanie charakteru naukowego« przez pewien zbiór (pewnemu zbiorowi) czystych wiadomości. »Charakter naukowy«, jak chce Dr Cz. nie oddaje ściśle powyższej różnicy pojęć. Nie rozumiem przytem, dlaczego ma być źle »przejawia się« (czy »objawia się« od przejaw, objaw), choćby nawet wyraz ten był podobny do rosyjskiego.

Ad 6) Co znaczy »dzianie się« objaśniłem już w »Zasadach poznania lekarskiego« w przypisku na str. 93. Przypisek ten przytoczę tutaj. »Dosłownie niemieckie »geschehen« i »Geschehniss« znaczy »dziać się«, »to co się dzieje«, wzgl. »dzianie się«. Wyraz »stawanie się« może odpowiada ściślej niemieckiemu »das Werden«: używamy go w tem miejscu i powyżej, jako lepiej brzmiący, niż »dzianie się«. Niektórzy na miejsce niemieckiego »geschehen« i »Geschehniss« nzywają po polsku wyrazów »zajście«, »zachodzenie«, także »proces«. »Zjawisko«, jakby chciał Dr Cz., odpowiada niemieckiemu »Erscheinung«.

Ad 8 i 25) Wobec różnic pojęciowych, jakie szczegółowo przeprowadzam w »Zasadach poznania lekarskiego« pomiędzy »przy-

czyną«, »warunkami«, »powodami« i t. p. choroby, wyrazu »warunkować« w zdaniu »sposób przyrządzania potraw warunkuje wrażenie przyjemne« i t. d. oraz gdzieindziej, używam zupełnie świadomie.

Ad 10) Nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy nie mogli używać wyrazu »niewystarczalność« czy »wystarczalność«, jako wielokrotnie ściślej oddających pewne odcienia pojęciowe, niż np. »niedostateczność« i »dostateczność«.

Ad 15) »Postulowany« w miejscu przytoczonym (a także gdzieindziej) w znaczeniu »przypuszczalny« czy »dedukowany« a zarazem »poszukiwany«. Wyraz »światopogląd« często spotykam.

Ad 16) »Konkret« w przeciwstawieniu do »abstraktu«. »Konkrety warunków« poszczególne czynniki (czynniki »po imieniu«), ułatwiają powstanie choroby — np. wilgoć w mieszkaniu w jednym wypadku, wstrząs mechaniczny w drugim, nieświeży pokarm w trzecim i t. p.

Ad 22) »Mechanicyzm«, który otrzymał aż dwa wykrzykniki od Dra Cz., jest nazwą teoryo-poznawczą do oznaczenia »układu mechanicznego« wszechświata, lub bardziej w przenośni »pojmwania mechanistycznego« wszechświata. Wyraz ten spotykam w polskich pismach filozoficznych. Zamiast »mechanicyzm« w znaczeniu powyższym nie można przecież powiedzieć »mechanizm« wszechświatowy, bo odpowiada zupełnie innemu pojęciu (»maszyna« wszechświatowa); tak samo nie można mówić »pogląd mechaniczny«, »pojmwanie mechaniczne« (co by oznaczało, iż sam pogląd, samo pojmwanie jest mechaniczne), a należy dla odróżnienia mówić: »pojmwanie mechanistyczne«, »pogląd mechanistyczny« na wszechświat.

Ad 26) »Summacya sił« — użyto umyślnie z niemieckiego (»Summation der Reize, d. Kräfte«) w celu podkreślenia i wyodrębnienia zjawiska, które w przyrodoznawstwie czy w biologii było nieraz przedmiotem specjalnych poszukiwań.

Ad 28 i 29) Przypuszczam, że można używać wyrazów »umozębnić«, »uniemozębnić« analogicznie do »umozliwić«, »uniemozliwić«.

Ad 31) »Mało, że się zapozna działanie« nie można poprawić tak, jak chce Dr. Cz. (= nie dość, że nie uwzględnimy działania), ale: nie dość, że »nie dojrzymy, nie wykryjemy, przeoczmy działanie«.

Ad 3) »Hyperboliczny« umyślnie jako nazwa naukowa obok »elliptyczny, parelliptyczny, oraz paraboliczny« (przebieg zaburzenia funkcji) w innych miejscach mej pracy.

Ad 33) »Specyficzność chorobowa« (także z dwoma wykrzyknikami!) jako nowa nazwa naukowa, przynajmniej w języku polskim, w celu wyodrębnienia pojęć, wynikających ze szczegółowego rozbioru pojęcia

przyczyny w części trzeciej »Zasad poznania lekarskiego«. Odpowiedniego wyrazu czysto polskiego na razie nie znajduję.

Ad 34) »Celowo-ważny« — także wyraz umyślnie użyty, odpowiednio do pojęć o »celowości formy«, wyprowadzonych w pracy pod tyt.: »Chałubiński i obecne zadanie lekarskie«. Odpowiedniejszego wyrazu dla miejsca odnośnego nie znajduję.

Ad 36) »Zaczyna się kończyć« na tej samej zasadzie, jak w celu większej obrazowości nie tylko mówią, ale i piszą: »początek końca«.

Na zakończenie zauważę, że w miarę coraz lepszego rozwoju myśli polskiej, coraz większego i ściślejszego różniczkowania pojęć nieraz jest się wprost zmuszonym do użycia zwrotów dotychczas mało lub zupełnie nie używanych, wyrazów, do których ucho jeszcze się nie przyzwyczało, lub też wprost wyrazów o osnowie cudzoziemskiej — skoro odpowiednich polskich zupełnie niema, lub na razie nie można utworzyć — i t. d. Szereg rzekomych błędów językowych w »Zasadach poznania lekarskiego« wynika właśnie z okoliczności powyższej.

Przypisek Redakcyi. Roztrząsając te uwagi, wyrazić musimy uznanie drowi Biernackiemu za zupełnie spokojne i rzeczowe ich sformułowanie. »Pokłosie« nasze nie ma innego celu, jak tylko pobudzić autorów do zastanowienia się; przyznanie się do błędu, wyjaśnienie myśli, którą się chciało wyrazić, porozumienie się i zrozumienie się wzajemne to przecież więcej warte, niż polemiczne zapędy i cięcia, z których nikt nie ma pożytku.

Nie wdając się w istotę rzeczy, zrozumiałą tylko dla lekarza, zauważamy:

ad 4) że zwrot »*stawia się przypuszczenie*« jest germanizmem, a sam szan. Autor użył teraz właściwego i lepszego: »*tworzy się przyp.*«.

ad 5. 6. 10. 22) są to nowotwory nie bardzo szczęśliwe i nie zbyt potrzebne, skoro zamiast niezgrabnego »*unaukowienia*« (niema czas. *unaukować!) można powiedzieć: »*nadanie charakteru naukowego*« — zam. »*dzianie się*« — zjawisko lub fakt; zamiast: »*niewystarczalność*« niedostateczność (zupełnie dobrze a nie mniej, niż niewystarczalność); zam. »*mechanicyzm*« — układ mechaniczny. Unikanie opisanego nie jest dobre, bo: brevis esse volo, obscurus fio. U niektórych pisarzy dążenie do zwięzłości jest chorobliwe i uniemożliwia jasność stylu.

ad 8. 25) Również uważamy czas. *warunkować* za nowotwór niepotrzebny; zam. »*sposób przyrządzania potraw warunkuje*« — powiem dobrze po polsku: »*od sposobu przyrządzania potraw zależy...*«

ad 15. 16) *postulowany*, — *konkret* itd. 26. 32. 33. są to wyrazy obce, które zastąpić można polskimi i dlatego lepiej ich nie używać.

ad 34. »celowo-ważny« jest pojęciem nadto złożonem i dlatego niejasnem; naszym zdaniem w tem miejscu wystarcza sam przymiotnik: *ważny*.
 Redakcja.

IV. ZDOBYCZE JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wymieńmy naprzód dwa dzieła, które wprawdzie nie zostały jeszcze doprowadzone do końca, ale których wartość i znaczenie zarysowały się już bardzo wyraźnie; i choćby nawet dalszy ich ciąg był słabszy i gorszy (czego zresztą nie potrzeba się obawiać), to wartość i znaczenie wydanych dotąd części będą zawsze bardzo wielkie. Mówimy o warszawskim »Słowniku języka polskiego« i o Karłowicza »Słowniku gwar polskich«. Drugi jest więcej, ściślej naukowy, ale pierwszy, nie rezygnując z naukowości, przeznaczony jest dla ogółu, dla wszystkich, powinien się też znajdować w każdym inteligentnym domu polskim.

„Słownik języka polskiego“ wychodzi od r. 1898. w Warszawie, redagowany przez Karłowicza (aż do jego śmierci, która nastąpiła 14. czerwca 1903), Kryńskiego i Niedźwieckiego; obecnie jesteśmy przy literze O. Słownik ten jest trzecim z rzędu wielkim słownikiem języka polskiego (po Lindem i po t. zw. Słowniku wileńskim). Przewyższa tamte dwa bogactwem materiału, podając wyrazy ludowe, gwarowe i staropolskie od najstarszych zabytków począwszy. (Za czasów Lindego prawie wszystkie, a w epoce Słownika wileńskiego t. j. w połowie wieku XIX. przeważna część dziś znanych zabytków polszczyzny średniowiecznej leżała w ukryciu — nie były też tak rozszerzone studia ludoznawcze). Główny zrąb stanowi oczywiście zbiór wyrazów języka literackiego. Słownik warszawski podaje rozmaite znaczenia wyrazów, zebrane z pedantyczną niemal starannością — i w tem może największa jego wartość, zwłaszcza dla badań nad psychologią języka polskiego. Podaje frazeologię t. j. rozmaite zwroty i wyrażenia, w których ujawniają się rozmaite odcienie w znaczeniu wyrazów. Tłómaczy wreszcie tych wyrazów pochodzenie; jeżeli to jest wyraz przyswojony, to wtedy znajdujemy tam odpowiedni wyraz obcy; jeżeli zaś rodzimy, to Słownik podaje jego pierwiastek (pień). Jest prawda jeden niedostatek w tem dziele; wywołała go potrzeba oszczędności, ażeby ram zbyt nie rozszerzać, ale trochę szkoda: niema mianowicie cytat tak obszernych i tak dokładnych, jak u Lindego, stąd badaczowi przeszłości języka

polskiego nie może Lindego w zupełności zastąpić. Ale i z tym brakiem jest to dzieło ogromnej wartości i pożytku.

Wyda się to w pierwszej chwili paradoksem, ale tak jest istotnie: Słownik ten może być bardzo interesującą lekturą. Nikt, co prawda nie czyta słowników dla przyjemności. Ale jeżeli czytelniku jesteś zmęczony po przeczytaniu jakiej powieści, napisanej przez którąkolwiek cenioną powieściopisarkę, posłuchaj dobrej rady, weź do ręki nasz Słownik i przerzucaj jego kartki. Znajdziesz naprzykład na str. 77. wyraz *Baba*. Ma ten wyraz w języku polskim czterdzieści dwa znaczenia. Widać z tego, że Polak w bardzo wielu przedmiotach widział podobieństwo do baby, że do tego rodzaju uosabiania rzeczy miał z dawna pociąg. Prawda, że to podobieństwo nie zawsze jest dla baby pochlebne: bo oto babą nazywa się między innymi »ciężar do wbijania pali, do wytłaczania oleju«, albo też »szczotka-miotła, gałgan na długim kiju do omiatania sufitów«.

Znane przysłowie pozwala nam od baby przeskoczyć do dyabła. Tu znowu pokazuje się, że Polak z dyablem jakoś się zżył, widzi go wszędzie naokoło siebie, chociaż nie można powiedzieć, żeby go bardzo cenił: »a mnie dyabli do tego!« »kiż dyabeł go tu niesie?« »jakiego tam dyabła zrobiłeś?« »dyabli go wiedzą«; rozgniewany na kogo, Polak odsyła go »do dyabła«, a że to nie wystarcza, więc »do trzystu dyabłów«; jeżeli kogoś przeklina, to »dyablami rzuca« na niego, albo też robi mu ciekawą propozycję: »bodajesz dyabła zjadł«; na ziemi polskiej wychował się odrębny gatunek dyabła: dyabeł wenecki; jeżeli coś nic nie warte, wtedy »dyabłu się godzi«; jeżeli Polak się gniewa, to go »dyabli biorą«. I tak dalej, i tak dalej. To, co tu przytoczono, to jest przecież niczem wobec ogromu materiału, zawartego w Słowniku; pragnąłem tylko zwrócić uwagę na to, jak interesujące i ciekawe rzeczy można w tym suchym dykeyonarzu wyczytać, nie będąc wcale »filologiem z powołania«.

Oczywiście języka nikt się ze słownika nie nauczy, ale od dobrych autorów. Jednakże taki słownik jest jakby muzeum, w którym dzieła sztuki systematycznie są uporządkowane, i dzięki temu można je systematycznie oglądać. W języku żywym, u autorów, czy w mowie codziennej, nie znajdziemy przecież takiego zestawienia i ugrupowania znaczeń, zwrotów, wyrażeń. Do tego koniecznym jest słownik — a w nim widzimy bogactwo języka spisane, skatalogowane.

„Słownik gwar polskich“ Karłowicza (Tom I. Kraków 1900, T. II. 1901, T. III. 1903 — do litery O włącznie) jest już dziełem cokolwiek innego rodzaju. Wykonany jest przez jednego człowieka — owoc pracy całego życia. Jego wartość naukowa jest pierwszorzę-

dna — rósć zaś będzie w miarę używania Słownika i w miarę, jak rozszerzać się będą i pogłębiać polskie studia ludoznawcze.

Słownik Karłowicza obejmuje wyrazy gwarowe w ściślejszem znaczeniu tego słowa, t. j. wyrazy języka ludowego, i prowincjonalizmy, t. j. wyrazy, które spotykamy także w mowie ludzi wykształconych, w pismach, ale używane tylko w pewnej prowincyi (obfitym jest dział prowincjonalizmów litewskich, które, jak wiadomo, z mowy codziennej przedostały się do literatury przez Chodźkę, Orzeszkową, a nawet Mickiewicza). Najważniejszą i największą zdobyczą Słownika jest dział wyrazów gwarowych, ludowych. Autor przetworzył możliwie wszystkie dotąd wydane materiały, miał także materiały rękopiśmienne, korzystał także z własnych zbiorów. Występuje w Słowniku Karłowicza tak widocznie na jaw wielkie bogactwo i różnorodność naszego języka ludowego. Karłowicz podaje najrozmaitsze formy wyrazu, w jakich się on przedstawia w rozmaitych gwarach; jest to i dla filologa i dla zwykłego śmiertelnika przegląd niezmiernie interesujący. W wyrazach obcych, przyswojonych, widać, jak język ludowy upodabnia je do rodzimych, jak je przetapia i wciela w swój organizm. Podaje dalej Karłowicz bardzo staranne i dokładne cytaty, przez co wartość naukowa i pożytek Słownika stają się bardzo wielkimi — można jego dane skontrolować, zbadać; można z tych cytat wyczytać geograficzne rozprze-strzenienie się pewnego wyrazu lub pewnych form albo znaczeń. Jednym słowem: dzieło to pod względem naukowym należy do najlepszych rzeczy, jakie nauka polska w ostatnich czasach wydała; korzystać z niego będzie i badacz języka polskiego, czy się zajmie dyalektologią, czy historią języka, korzystać będzie psycholog tegoż języka, korzystać będzie także etnograf, socyolog i t. d. — a z biegiem czasu pokazywać się będzie, jak ten Słownik stanie się wprost niezbędnym. To zaś, cośmy powiedzieli przy słowniku pierwszym, możemy powtórzyć i tutaj: i dla zwykłego człowieka przeglądanie Słownika gwar polskich może być lekturą bardzo interesującą.

Stanisław Dobrzycki.

SPROSTOWANIE OMYŁKI.

W nrze 2. na str. 29. wiersz 17. od dołu (w tytule książki Krasnowolskiego) zamiast: »zdradzające się« ma być: *zdarzające się.*

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.